



POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ

Rok II

Gliwice, | 10 października 1981 r

Nr 43/55/

## I Krajowy Zjazd Delegatów

### NSZZ «Solidarność»

#### Gdańsk

" Kierujemy się dziś ku przyszłości, jak Ci, którzy sadzą las. Od tego, jak zasadzą dziś drzewa będzie zależał wzrost lasu jutro. Jesteśmy w pełni nadziei i zarazem niepokoju. To normalne. Chodzi wszak o to, by nie zmarnować drzew ani ziemi. Czujemy skierowane na nas oczy rodaków. Jedni spoglądają z ufnością, inni z niepokojem, jeszcze inni z niedowierzaniem a nawet lękiem. Wyłania się kluczowe dla wszystkich pytanie: czy potrafimy zamienić w rzeczywistość nasze polskie nadzieje a szczególnie nadzieję na pracę mądrą i niepodległą? Bo drzewa nadziei mają wiele kwiatów, kwiaty rozkwitają na nich i nęcą oczy dość łatwo. Problemem istotnym jest zakorzenienie. Jeśli drzewo nadziei nie znajdzie odpowiedniej ziemi, zwiędnie bez względu na to, jak piękne byłyby jego kwiaty. Nadszedł czas zakorzenienia. Czy podążamy temu zadaniu?

To zdumiewające! Zdumiewające jak bardzo nasza praca nad pracą upodabnia się do tej pracy, której nadano kiedyś imię: "ewangelizacja", czyli "głoszenie dobrej nowiny". Ewangelizacja to także praca około zakorzenienia nadziei. Nadziei było wiele, jak kwiatów na drzewie, nie wszystkie jednak były rzetelne. Chrystus mówił, że słowa Dobrej Nowiny są jak ziarno, które pada na ziemię - jedno na piasek, inne na drogę, inne na skałę. Ile wysiłku było potrzeba, by uporządkować nadzieje skupionych wokół Jezusa ludzi! Jedni chcieli znaleźć się w królestwie Jezusa tuż obok Jego tronu. Inni chcieli nowych rozmnożeń chleba. Piotr dobył miecza, by walczyć. Zaś nad całym krajobrazem unosił się niby złowrogi cień - obraz nadziei martwej, nadziei faryzeusów, nadziei utopionej w formie. Jak zakorzenić nadzieję, aby ją ocalić od baśni i od skostnienia? To była troska Chrystusa, to wciąż pozostaje troską tych, którzy pracują około Dobrej Nowiny "

Fragm. homilii wygłoszonej w dniu 27.09.br, w czasie Mszy św. w hali Olivii przez ks. Józefa Tischnera.

## trzy pierwsze dni

Przez trzy pierwsze dni uczestniczyłem w II turze Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" jako przedstawiciel prasy związkowej, konkretnie naszego "Informatora".

Wszyscy pytają mnie: jaki jest ten Zjazd?

Uważam, że ten Zjazd jest przede wszystkim normalny, tylko że tak niewiele mamy u nas normalności, dlatego też jest on niezwykły, ale nie magicznie nadzwyczajności.

Oficjalnie podaje się, że jakoby Zjazd zatracił instynkt, był nudny, ceremonialny a nade wszystko manipulowany. Wiadomo, że to propagandowa bzdura, ale niestety bzdura szkodliwa, dlatego niechaj ten skromny reportaż będzie pochwałą niezwykłości tego Zjazdu, która moim zdaniem związana jest z panującą tutaj demokracją oraz atmosferą swobody i niespotykanej u nas normalności.

Wydaje się, że nikt nikogo tutaj nie tłamsi ani ogólnie nie inspiruje. Zjazd jest rzeczywiście takim młynem. Mielenie jest żmudne, a nawet nudne, tylko łatwo tutaj dostrzec czystość intencji i to, że wszyscy wiedzą o tym, że w tej mące ma być chleb, który trzeba będzie: od morza do Tatr, codziennie i pracowicie wypiekać w związkowych piekarniach. Może to zabrzmiało jak fragment wstępniaka, ale dała tutaj znać o sobie owa historyczna doniosłość tego wydarzenia jakim jest Zjazd, którą mimo wszystko się odczuwa.

Zgodnie z tradycją, przed przystąpieniem do oficjalnego rozpoczęcia drugiej tury I KZD "Solidarność", o godz. 8.40 została odprawiona na sali obrad w hali "Olivii" msza święta. Celebrowali ją księża z Katedry Oliwskiej i ks. George G.Higgins z diecezji Chicago - gość Zjazdu. Podczas mszy odczytano fragment encykliki Jana Pawła II "Laborem Exercens", dotyczący solidarności ludzi pracy i ich praw do wolnych związków zawodowych.

Dnia 26 września o godz. 10.00 wprowadzeniem sztandarów związkowych oraz odśpiewaniem hymnu państwowego i "Boże coś Polskę" rozpoczęto II turę Zjazdu.

#### SPRAWY PROCEDURALNE, DYSKUSJA, WYDARZENIA

- oto trzy zasadnicze składowe obrady Zjazdu.

W pierwszym i trzecim dniu większość czasu delegaci poświęcili sprawom proceduralnym związanym z wyborem prezydium Zjazdu, jego komisji oraz ustaleniem ordynacji wyborczej do krajowych władz Związku.

W drugim dniu obrad miała miejsce niezwykle kontrowersyjna dyskusja, która dotyczyła kompromisu w sprawie samorządu, przyjętego przez prezydium KKF w rozmowach z Komisjami Sejmowymi oraz przyjęcia przez Związek sejmowych Ustaw o samorządzie i przedsiębiorstwie państwowym i dalszych działań Związku na polu samorządowym.

W czasie obrad Zjazdu są parominutowe okresy, w których dzieją się rzeczy ważne i stają się one wydarzeniami, czyli czymś, co trwa i trwać będzie. Oto wydarzenia trzech pierwszych dni.

- Podpisanie porozumienia między Związkiem Literatów Polskich a NSZZ "Solidarność"
- Wystąpienie w czasie dyskusji nad decyzją Prezydium KKP - H.Palki, K.Modzelewskiego, L.Wałęsy, J.Kuronia, doc.Jakubowicza
- Przemówienie gen.Boruty-Spiechowicza
- Wystąpienie prof. Edwarda Lipińskiego, w którym przedstawił oświadczenie o rozwiązaniu KSS KOR.

Zjazd nie odbywa się na samotnej wyspie, dlatego mierniej ważna jest atmosfera wokół hali "Olivii" w mieście i w kraju.

Codziennie przed obradami w hali Olivii odbywa się Msza św. w której uczestniczy ok. 50-60 % delegatów. W czasie tych Mszy św. homilie głosi ks. Tischner. One też stają się wydarzeniami.

Moją relację rozpocznę jednak od źródła informacji i komentarzy czyli od Centrum Prasowego.

#### CENTRUM PRASOWE

Akredytowani dziennikarze otrzymują karty akredytacyjne, będące kartami wstępu, na których widnieje imię nazwisko oraz reprezentowana redakcja lub agencja. Po akredytacji następuje podział dziennikarzy: na tych, którzy wieszają karty na szyi i na tych, którzy chowają je do kieszeni. Szukam więc prawdziwości; kto wieśza, a kto chowa? No tak, ale wiem kto jest kto, jeśli wieśza.

Wszyscy dziennikarze zachodni wieśzają, wschodni przeciwnie, wszyscy z tygodnika "Solidarność" wieśzają, red.Turowicz i jego ekipa z "Tygodnika Powszechnego" również. Redaktorzy innych znanych tygodników również, oprócz "Polityki", z której red. A.K.Wróblewski ujawnia się, ale nazwę redakcji przysłał.

Tylko nieliczni wieszają z tzw. organów prasowych, zaś z ważnych organów nikt, w tym z TR.

Czyżby wiarygodni wieszali, a pozostali chowali w kieszeń? Chyba tak, ale to tylko przypuszczenie.

Już na początku obrad wpłynął do Prezydium Zjazdu projekt umowy mówiącej o relacji radiowej przez rozgłoszenie regionalną /gdańską/  
Tutaj zabrał głos delegat, 22 letni pracownik Radiokomitetu Jerzy Jastrzębowski, który zaapelował do Zjazdu o odrzucenie tego projektu, bo byłby to, jak określił, pierwszy "krok w maliny"

Powiedział on m.in.: "nie chcemy zamykać kanałów informacyjnych, ale informacja dtv tak się ma do informacji jak pałka milicyjna do rurki w kremem" co uznane zostało przez pismo satyryczne Zjazdu "Pełzający Manipul" złota myślą.

Praca w Centrum Prasowym była dla mnie największą przygodą. Miałem okazję obserwować w jakich mękach twórczych powstają komentarze w języku czeskim, jak pracowicie spędzają dzień dziennikarze japońscy, a przede wszystkim obserwowałem różnice w reakcji na wydarzenia dziennikarzy z kartami akredytacyjnymi na szyi i w kieszeni.

Ekipa telewizyjna Biura Informacji Prasowej "Solidarność" /BIPS/ prowadzi przez cały czas transmisję telewizyjną do Centrum.

Przy okazji powstaje dokumentacja magnetowidowa Zjazdu, która miejmy nadzieję, po zakończeniu kadencji Kolejnego Wielkiego Prezesa, będzie mogła być udostępniona widzom.

Osobny rozdział to konferencje prasowe.

Wbrew naszym wyobrażeniom nie są one w konwencji - sztapkowe pytanie i wydukana w języku dyplomatycznym odpowiedź.

Dowodem niechaj będzie kilka pytań z konferencji prasowej:

- Czy jesteście zadowoleni z odbioru posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej, a jeśli nie, to czy zamierzacie ponowić to posłanie /dziennikarz szwedzki/ ?

- Czy wiadomo o tym, że obecnie nie używa się określenia prokuratura, a mówi się prokuratatura generalna, wojewódzka itd?

Dziennikarz japoński pyta: jak wpływa Zjazd atmosfera w mieście gdzie pojawiły się jeepy wojskowo-milicyjne?

## O S T A T N I   G E N E R A Ł

W drugi dzień obrad udzielono głosu gościowi Zjazdu, ostatniemu z żyjących generałów II Rzeczypospolitej, gen. Borucie-Spiechowiczowi. Przemówienie generała było często przerywane oklaskami. Po wystąpieniu delegacji zgotowali goście burzliwą owację, wręczając mu kwiaty, odśpiewano "sto lat". Generałowi towarzyszył poczet ze sztabem Koła Kombatantów przy Zarządzie Regionu Gdańsk. Przy okazji przewodniczący obrad poinformował, że wśród delegatów Ziemi Łódzkiej znajduje się legendarny obrońca, zastępca dowódcy Powstania w Getcie Warszawskim - Marek Edelman.

Oto początkowy fragment przemówienia gen. Boruty-Spiechowicza

Przyjacielu Prezesie! Zagraniczni goście! Drodzy Rodacy!

Ojczyzna w potrzebie, ale nie w niebezpieczeństwie!

Nie dajmy się zastraszyć, bo strach jest złym doradcą, a Polska, Polska - bardzo potrzebuje rad dobrych!

Co czyni żołnierz, gdy Ojczyzna go wzywa? Poświęca nawet swe życie!

A co robi cywil, kiedy Ojczyzna żyje w pokoju, lecz w wielkiej niedoli?

Cywil nie ginie dla Ojczyzny, lecz dla niej żyje!

Jako najstarszy Generał Drugiej Rzeczypospolitej, wiernie żyjący nad Wisłą, wzywam Was - Drodzy Przyjaciele w imię miłości a nie nienawiści - uczcie się żyć pospół z myślą o Polsce! I tylko o Polsce, a Polska obfitości stanie się Rzeczpospolitą - Matką nas wszystkich!

Bądźcie Solidarni w Dobrym, Mądrym i Szlachetnym!

Solidarni w Złym są naszym przeciwnictwem - to oni doprowadzili Polskę najpierw do moralnego, a potem do materialnego upadku! Solidarni w mądrym, dobrym i szlachetnym! Podajcie sobie czyste braterskie dłonie, by razem przebudować zrujnowaną Ojczyznę! Pamiętajmy jednak, że nawet w najgorszym człowieku tkwi odrobina prawdy - przyjmijmy ją do banku solidarności! Polska żyje w pokoju, lecz w wielkiej niedoli!

Jako żołnierz trzech wojen, dwóch obozów niemieckich, siedmiu więzień sowieckich - w tym także miesięcznej ciemnicy pod Basztą Kaczubieja na Butyrkach - życzę Wam moim udręczonym sercem mądrości w jakże ważnych obradach nad ratowaniem Rzeczypospolitej wszystkich Polaków. Życzę Wam wielko-duszości w ocenie zła i o niebo więcej szczęścia na Waszej drodze życia, niż to było naszym udziałem! Ojczyzna nas potrzebuje, ale żyć bez Ojczyzny - nie sposób!

Dlatego Bóg, Honoru Ojczyzna jest naszym sztandarem! Temu sztandarowi pozostanmy wierni po kres naszego życia!

### KESTOR EKONOMII I WSPÓŁZAŁOŻYCIEL KOR

Prof. Edward Lipiński był tak bardzo wzruszony swoim wystąpieniem, że mimo ogromnego doświadczenia, nie wiedział od czego zacząć...  
"Aż od 76 roku..."

Po jego wystąpieniu odczytano list Robotników Radomia i Ursusa z podziękowaniami dla KORu oraz zapowiedziano uchwałę Zjazdu o KSS KOR. Wydawało się, że tutaj doniosłość historyczna dawała znać o sobie.

### D Y S K U S J A

Prezydium KKP popełniło uchybienie formalne, bo w czteroosobowym składzie /pełny skład 11 osób/ przyjęło kompromisowe oświadczenia w sprawie samorządu, w określonym okresie i sytuacji politycznej, krok ten oceniono bardzo kontrowersyjnie:

- jako niewybaczalny błąd polityczny /A.Gwiazda/
- w sytuacji gdy Związek jest opluwany i szykanowany nie czas na kompromis /J.Rulewski/
- tutaj należało rzucić parasole i wziąć się za kłapy,
- jest to sprzeczne z uchwałą pierwszej tury zjazdu,
- jest to samowola działaczy w najważniejszej sprawie samorządu,
- jest to sukces na miarę naszych możliwości i tak jest oceniany przez członków,
- należało się w tym wstrzymać do drugiej tury zjazdu, ale scenariusz konfrontacji ustalony przez władze nie pozwalał na to,
- czego jeszcze chcieć czy my nie chcemy naszego totalitaryzmu, czy my się za bardzo nie dziczymy - powiedział Lech Wałęsa
- wysłuchałem ekspertów i podjąłem decyzję chociaż przy niepełnym składzie, inni po prostu unikali tej decyzji.

Jaka jest Ustawa sejmowa o Samorządzie?

- Oto kilka ocen, które padły z trybuny Zjazdu:
  - sprzeczna z uchwałą Plenum PZPR,
  - zmienia zasadę obsadzenia i odwoływania dyrektorów, chociaż dyskusyjny jest skład komisji konkursowej na dyrektora,
  - nie precyzuje listy zakładów szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej,
  - grozi nasileniem konfliktów lokalnych w czasie wyborów dyrektora,
  - stanowi drobny krok związku na polu samorządowym, krok który pomógł mu zrobić Sejm i zyskał nieco wiarygodności,
  - jest to małżeństwo z dziewczyną pozbawioną cnoty, dlatego należy go odrzucić /J.Rulewski/
  - jest dzieckiem związku z niewiadomą przyszłością,
  - nie można jej bojkotować, ale nadal trzeba walczyć o samorząd w praktyce,
  - nie słamała nomenklaturze partyjnej kręgosłupa a jedynie zwichnęła go,
  - jest kompromisem z twórczym ryzykiem,
  - wywołuje protesty niektórych załóg a inne przyjmują ją jako konieczny kompromis,
  - przyjęcie ustaw przez Sejm stanowi bezprecedensowe wydarzenie powojennej historii.
- Biorąc to pod uwagę Zjazd ustosunkuje się do tych ustaw, trudno nie docenić znaczenia tego faktu.

Do ważnych wystąpień zaliczylibym wystąpienie Grzegorza Palki /Ziemia Łódzka/. Stwierdził on, że decyzje Prezydium KKP należy ocenić w dwóch aspektach formalnym - Prezydium wkroczyło w kompetencje Zjazdu i zmieniło jego stanowisko w sprawie ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie pracowniczym. Można dopuścić do takiej sytuacji, gdy istnieje stan wyższej konieczności /np. sprawa bydgoska/, ale w tym przypadku nie było żadnych względów merytorycznych uzasadniających takie uchybienie.

Jeśli chodzi natomiast o aspekt merytoryczny, to zdaniem G.Palki argumenty przedstawione przez A.Celińskiego mające uzasadnić decyzję Prezydium KKP /że Związek będzie działał teraz z pełnomocnictwa Sejmu, że po raz pierwszy Sejm postawił się partii i rządowi, że wzięto pod uwagę interes społeczny i interes istniejących samorządów, że należy odróżnić hasła od realiów, że wzięto pod uwagę stanowisko "Sieci"/ nie wytrzymuje krytyki, a próba przedstawienia sprawy samorządu jako sukcesu Związku jest żałosna i niepoważna w stosunku do delegatów. Zastanawiając się nad sytuacją Związku mówca wskazał, że czeka nas teraz walka o ilość zakładów pracy w których dyrektora powoływać będzie organ założycielski, tj. państwo. Dojdzie więc do szeregów konfliktów lokalnych, co jego zdaniem jest bardzo niekorzystne, gdyż w odbiorze społecznym są one niepopularne i działają na niekorzyść Związku. Kończąc G.Palka wezwał, aby zdjąć nimb nieomyślności z Prezydium KKP i wyraźnie stwierdzić, że był to jego błąd. Wskazał także na dwie możliwości wyjścia z obecnej sytuacji:

- a/ albo należy podjąć uchwałę zawierającą oficjalne stanowisko Zjazdu wobec uchwalonych przez Sejm ustaw przy pominięciu stanowiska Prezydium KKP
- b/ albo przeprowadzić referendum w kwestiach spornych.

Istotę dyskusji i jej przebieg w sposób syntetyczny ujął Karol Modzelewski /reg.Dolny Śląsk/. Stwierdził, że w dzisiejszej zjazdowej dyskusji widać rozgoryczenie delegatów, które jest zrozumiałe, bowiem uczestnicy Zjazdu podejmując w pierwszej turze uchwałę o samorządzie, zaangażowali się emocjonalnie i nastawili psychicznie, że będą w tej sprawie mieli głos decydujący. Tak się pozornie nie stało, Ale tylko pozornie, bowiem uchwała pierwszej tury Zjazdu "Solidarności" w wielkim stopniu wpłynęła na uchwalenie przez Sejm ustawy o samorządzie w jej obecnym kształcie. Modzelewski stwierdził, że przyjęcie formuły kompromisowej w kwestii powoływania i odwoływania dyrektorów jest równoznaczne z przesunięciem linii walki. W chwili obecnej walczycy będziemy o listę przedsięwzięć, gdzie dyrektorów ma powoływać organ założycielski. Będzie to walka przeprowadzona drogą faktów dokonanych. Zaznaczył jednak, że rozumowanie powyższe jest słuszne tylko wtedy, gdy założymy, że będzie istniała w społeczeństwie duża i jednolita siła zdolna wyrzucić nacisk w celu wygrania sprawy samorządów, że "Solidarność" podoła temu zadaniu. Żeby tak się stało, nie wolno dopuścić do przeniesienia konfliktu z linii rząd - "Solidarność" do wnętrza Związku, a właśnie dzisiejsza dyskusja wokół problemów samorządu może stać się niebezpiecznym zaczątkiem takiego procesu. Ten fragment wypowiedzi został nagrodzony oklaskami.

Nawiązując do zgłoszonej w toku dyskusji propozycji wystąpienia o nowelizację ustaw samorządowych, K.Modzelewski stwierdził, że będzie to trudne, bo Związek nie ma w chwili obecnej dostatecznej siły przebicia. Ludzie oczekiwali zdecydowanej batalii ze strony "Solidarności" o samorząd, przyjęcie propozycji kompromisowych może spowodować wybuch wielu lokalnych konfliktów. Próba zaradzenia temu zjawisku musi być - zdaniem mówcy - przyjęcie uchwały zjazdu, zawierającej jasną interpretację uchwalonych przez Sejm ustaw, interpretację wiążącą dla przyszłych władz Związku. Tylko w zakładach zbrojeniowych i mających kluczowe znaczenie dla funkcjonowania państwa dyrektorzy mają być powoływani, w myśl tej interpretacji, przez organ założycielski. Trzeba następnie uzmysłowić wszystkim członkom Związku, że walka o samorząd jest kontynuowana - tyle, że przeszła na inną płaszczyznę. W uchwale Zjazdu muszą się znaleźć także zastrzeżenia odnośnie składu komisji konkursowej.

"Myślę, że jest to jeden z dramatyczniejszych momentów w historii Związku" - powiedział Modzelewski. Kończąc zaś swą wypowiedź zwrócił uwagę na niebezpiecznie powszechną na Zjeździe fałszywą, jego zdaniem, świadomość tego, że w pierwszej turze Zjazdu dokonywano wyboru między demokracją a autokracją w Związku. "To jest nieprawda" - powiedział Modzelewski, ale jeśli ta świadomość stanie się dominującą, będzie przyczyną rozkładu Związku.

Wyjaśnień z trybuny Zjazdu udzielali również dorady- zwolennicy kompromisu - Jacek Kuroń i doc. Jakubowicz. Agencja PAP, komentując ten fakt, p. Kuroń określała jako "pewien doradca", bo jakże może być: Kuroń - rzecznik kompromisu? Obaj doradcy scharakteryzowali kompromis oraz sytuację polityczną, w której został on przyjęty. Stwierdzili, że odrzucenie negocjacji z Komisjami Sejmowymi zostałyby wykorzystane w propagandzie

Wokół hali OLIVII kwitnie handel słowem pisanym, znaczkami, plaketkami itp. ale nie tylko. Ludzie przede wszystkim przychodzą posłuchać transmisji ze Zjazdu. W wolne soboty, w niedziele hala jest obleżona przez tłum z uchem czujnym na nagłośnienie. Wydaje mi się, że transmisji z II Zjazdu będą mogli już bez "obróbki" słuchać we własnym mieszkaniu. Tadeusz Legierski.

## Jeden z dni

A. Świerniak

Pragnę podzielić się garścią refleksji z jednego dnia trwania drugiej tury I Walnego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność. Gdańsk, 29.09.1981 r. Na stacji kolejki podmiejskiej Gdańsk Przymorze wysiada więcej ludzi niż na sąsiednich stacjach. Stąd, ze stacji, otoczenie hali Olivii przez cały dzień wygląda jak przed rozpoczęciem jakiejś imprezy, tłumki ludzi w okolicach wejść, kilka niezależnych od siebie kolejek do z dala niezidentyfikowanych obiektów, wreszcie osobnicy, którym z niewiadomych przyczyn grupy luźnie okazują nadmierne zainteresowanie. Oczywiście napis, wielkie niebieskie liternictwo na białym tle, wieści, co w środku się odbywa, a zbliżenie się do hali umożliwia stwierdzenie, że kolejki nie za biletami, a wspomniani osobnicy to nie koniki, bo biletów tu nie ma, a wejście pisane jedynie delegatom, akredytowanym dziennikarzom oraz zaproszonym gościom i obserwatorom. Tłumek przed wejściem natomiast obserwuje cały przebieg Zjazdu na monitorze i słucha wypowiedzi delegatów dzięki głośnikom umożliwiającym śledzenie całości obrad na zewnątrz. Czujnie również oczekuje na pojawienie się przedstawiciela Service'u z biuletynem informacyjnym BIPS, aby rzucić się na niego i zdobyć jeden egzemplarz. Reaguje przy tym nie mniej żywo od sali na wystąpienia delegatów, klaszcze niecierpliwie się, udziela poparcia, potakuje lub gani, o dziwo bardzo zgodnie. Kolejki ustawiają się do stanowisk i autobusów, gdzie sprzedawana jest prasa związkowa regionalna lub zjazdowa, względnie różnego typu znaczki. Natomiast prawdziwy targ znaczkami prowadzony jest przez pojedynczych zbieraczy /bardzo często kierowców autobusów oczekujących na uczestników/, ale tu nie można kupić, tu można tylko zamienić /jeden "Bezpartyjny" na jeden "Kocham Związek Radziecki" lub dwie małe "Solidarności", jeden "Grudzień 70" na jeden Zjazdowy lub orła w koronie, itp./.

A w środku... W dalszym ciągu trwa dyskusja nad sprawozdaniem KKP z działalności z wyłączeniem sprawy samorządu. Ocena sprawozdania z reguły nienajlepsza, że za okrągłe, za ogólne, że brak szczegółów, brak oceny realizacji porozumień, brak tego i tamtego. Większość delegatów uważa, że należy przyjąć, może najwyżej zażądać uzupełnienia dotyczącego urzędów poligraficznych i agentur zagranicznych. Inaczej jest z oceną pracy KKP i jej Prezydium, tu zdania są bardzo podzielone. Obok negacji zasług obu tych organów, pochwały za rozsądek i konsekwencję. Od stwierdzeń, że KKP owszem ale Prezydium już zaczyna się odrywać - "sokoły wysoko latają, ale już gapy nie wszystko widzą", do krytycznej oceny pracy KKP i wykazywania pozytywnej roli przywódców. Najwięcej obrywają eksperci, że rozmywają walkę, że obsiedli Wałęsę, że paktują u rządem itd. Ale oni są do tego przyzwyczajeni, po prostu zawsze obrywali za swoje poglądy, ale jak pięknie stwierdzi w swoim krótkim lecz bardzo treściwym wystąpieniu Andrzej Gwiazda "człowiek różni się tym od zwierzęcia, że ma poglądy", ekspertów po to właśnie mamy, aby przedstawiali nam nasze poglądy możliwie różne, jeśli przesterowują oni czasem Związek, to tylko świadczą o tym, że my nie potrafimy wyrobić sobie właściwych poglądów. Czy owa różnorodność opinii świadczy o kilkowości w Związku, o jego ekstremach i podziałach? Nie sędzę. Po prostu klasycy socjalizmu naukowego napewno nie mylili się w jednym: najbardziej rewolucyjną warstwą jest i pozostanie wielki proletariatus. Stąd w wystąpieniach delegatów - robotników z wielkich zakładów takich jak "Cegielski", czy "Stalowa Wola" dominuje radykalizm, to właśnie oni reprezentujący owe "doły" w Związku, to oni, zostali by przez niektóre oficjalne mass media nazwani ekstremistami. W ich wypowiedziach słychać zarzuty, że KKP była zbyt ugodowa wobec Rządu, że potraktowano, cofając się z już uzyskanych pozycji, że brakowało wykończenia akcji, że Prezydium i eksperci dawali się wykiwać przez stronę rządową, która stale działała na niekorzyść ludzi pracy. Zarzuca się, że Związek nie zareagował należycie na aresztowania jego członków, że nie dopilnował rekompensat że nie zabezpieczył się przed wykorzystaniem prawa do wcześniejszych emerytur przeciwko ludziom pracy, że dopuścił do niewydania wiz wjazdowych do Polski gościom Zjazdu. O tym mówi m.in. delegat Wielkopolski Szafranski.

Jakże różną od jego wypowiedzi jest wyważona i spokojna wypowiedź Aleksandra Małachowskiego z Mazowsza, który określa doradców jako broń naszego Związku, dostrzegając niezaprzeczalne istnienie różnic w położeniu obu grup i wynikających stąd antagonizmów klasy robotniczej i inteligencji ostrzega przed wbijaniem klina między robotników a ludzi wykształconych. Stwierdza, że przyczyną błędów w działaniu jest wyłącznie bałagan organizacyjny. I choć wystąpienie to jest tak umiarkowane, zyskuje podobny aplauz delegatów, co poprzednio wspomniane i równie dużo mandatów podnosi się w górę, umożliwiając kontynuowanie wypowiedzi po wyczerpaniu się czasu. Szczególne wrażenie wywiera wypowiedź K. Turowskiego delegata z Łodzi, pracownika radiokomitetu. Prosi on o nieutożsamianie DTW z całą telewizją, Redakcji Polityczno-Ideowej PR z całym Polskim Radiem, a Żołnierza Wolności z całą prasą. Podkreśla znaczenie dostępu do środków masowej przekazu i społeczeńzy ich kontroli, prosi o poparcie dla walki pracowników PR i TV o prawo do strajku i o zwolnienie Loranca z funkcji prezesa komitetu, gdyż w chwili obecnej działalność jego i Olszowskiego przekracza wszelkie granice przyzwoitości.

Dla mnie jednak najistotniejszą w tym dniu pozostanie wypowiedź A. Gwiazdy o której już wspominałem. Stwierdził on, że ostatnią akcją podejmowaną przez Związek była rejestracja Związku pozostałe wynikały z uwarunkowań zewnętrznych. KKP nie miała i nie ma prawa wykonawczego, może tylko podejmować uchwały stanowiące zalecenia, ale nie akty wykonawcze. Nie istnieje zatem zdanie KKP są tylko zdania jej członków reprezentujących swoje regiony i mogą one doprowadzić do jednej trafnej decyzji.

W dniu tym również wystąpił przedstawiciel KKK NSZZ Indywidualnego Rzemiosła Solidarność i było trochę zamieszania bo nim zdążył złożyć życzenia obchodzącemu 38 rocznicę urodzin Wałęsie, wtargnęła grupa harcerzy i zaczęła Lecha podzucać, a potem wypędzić fotoreporterów było bardzo trudno. Ponadto pozytywnie ustosunkowano się do prośby szefa Polskiej Kroniki Filmowej o umożliwienie nakręcenia materiału ze Zjazdu poręczonej przez organizację Zakładową NSZZ Solidarność i Wytwórnicy Filmów. I choć dyskusja na tej sali nie była mniej chaotyczna niż moja pisanina, opuściłem Oliwię i Gdańsk z optymizmem, że "jeszcze nie zginęła" i że ta organizacja, w której nie ma bezbłędnych i nietykalnych, w której ludzie myślą różnie a jednak podobnie, wypracuje na swoim Zjeździe program, który będzie dobry i realizowalny i że zostanie spełniony podstawowy warunek poprawy, odnowa moralna społeczeństwa.



## D E K L A R A C J A

W okresie zjazdu ukazała się Encyklika Ojca św. Jana Pawła II "Laborem exercens" pisana przez Rodaka i zarazem Papieża. Encyklika ta zawiera gęstobokie przemyślenia sytuacji społecznej świata. Określa podstawowe wartości dla ludzi pracy: solidarność jako czynnik siły i społecznego ładu, pracę, która łączy ludzi, powinnośc walki o godność ludzką i sprawiedliwość oraz rozwój związków zawodowych. Encyklika z tych powodów jest nam szczególnie bliska chociaż rozumiemy jej charakter uniwersalny, zawiera wartości ważne nie tylko dla wierzących ale i dla niewierzących.

Zjazd pragnie wyrazić wdzięczność w imieniu ludzi pracy za te przemyślenia i deklaruje, że dla "Solidarności" będą one szczególnym źródłem inspiracji w codziennej pracy.

Zjazd Delegatów



# Z Z F M O

## Przemówienie Zbigniewa Żmudziaka członka Komitetu Założycielskiego Zw. Zawodowego Funkcjonariuszy MO

Penie Przewodniczący  
Szanowni Delegaci!

Chciałbym serdecznie podziękować w imieniu swoim oraz Komitetu Założycielskiego ZZZFMO za otrzymane od Was zaproszenie, za to, że mając wiele własnych problemów dotyczących Waszego Związku, zechcieliście zauważyć Ruch Założycielski tworzącego się ZZZFMO, Milicji, która w społeczeństwie nie cieszy się popularnością.

Historia ruchu założycielskiego ZZZFMO jest bardzo krótka i przedstawia się ona następująco:

26 maja 1981 r. w Warszawie, w Batalionie Pogotowia KSMO uchwała zebrania partyjnego powołano tymczasowy Komitet Założycielski Związku Zawodowego Funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, którego zadaniem było doprowadzić do Zjazdu Krajowego. Odbył się on dnia 1 czerwca 1981 r. Na Zjeździe tym brako udział prawie 2 tysiące delegatów z całego kraju. Delegaci ci przywieźli z sobą listy funkcjonariuszy, którzy domagali się założenia Związku Zawodowego. Liczba funkcjonariuszy popierających nasz ruch przekraczała 40 tys. Rozmowy z resortem MSW nie dały żadnych rezultatów. Również rozmowy z Komisją Rządową nie przyniosły oczekiwanych przez nas efektów. Dokumenty z wnioskiem o rejestrację naszego Związku zostały złożone w dniu 12 czerwca 1981 r. do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie. Od tego czasu Sąd, jak tylko może, opóźnia naszą sprawę. Jak już zapewne wściecie, czarę goryczy przepełniło postanowienie Sądu, jakie jednoosobowo podjął sędzia Kościelnik.

Mianowicie postanowił on odwołać wyznaczoną na dzień 25 września 1981 r. rozprawę rejestracyjną. Decyzję taką podjął na 3 dni przed wyznaczonym terminem rozprawy. Postanowienie to otrzymał nasz adwokat, mec. Szczuka na niespełna 48 godzin przed terminem rozprawy. Minister sprawiedliwości skierował do Sądu Najwyższego pytanie, które brzmi: "Czy funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej jest pracownikiem w rozumieniu art. 2 ustawy z dnia 1 lipca 1949 roku o związkach zawodowych?". Dlaczego pytanie to zostało zadane tak późno? Dlaczego nie postawiono tego pytania, gdy rejestrowane były związki zawodowe dyrektorów, prokuratorów, sędziów czy strażaków, mimo że oni są także mianowani jak funkcjonariusze MO. Czyżby w Polsce żyli niewolnicy, którzy nie są nawet pracownikami i - w naszym odczuciu - służą tylko do czarnej roboty?

Przecież od momentu powstania Komitetu Założycielskiego ZZZFMO staraliśmy się poczynania zmierzające do rejestracji przeprowadzić zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. Za to spotkała nas "nagroda". Najbardziej aktywni działacze zostali zwolnieni z pracy. Kierownictwo resortu przedstawia nas jako antysocjalistów, wicherzycieli, rozrabiaków, tych, którzy chcą rozbić i osłabić resort MSW.

W tym miejscu chciałbym wyjaśnić skąd wziął się w Milicji Ruch Związkowy. Otóż, jak wszyscy pamiętamy, na początku 1981 roku nastąpiła ostra krytyka, a wręcz można powiedzieć i nagonka na Milicję Obywatelską ze strony społeczeństwa. Zarzucano nam, że posiadamy jakieś olbrzymie przywileje, doprowadzano do tego, że np. w Warszawie dzieci milicjantów nie były przyjmowane do żłobków, przedszkoli, a milicjanci bali się jechać w mundurze do pracy lub wracać do domu. Niestety, kierownictwo resortu nie robiło nic, aby w prawdziwym świetle przedstawić społeczeństwu naszą sytuację.

Czy przywielejem można nazwać to, że zwykły funkcjonariusz MO mógł otrzymać wczasy raz na 3 lub 4 lata, lub to, że żąda się od milicjanta dyspozycyjności 24 godziny na dobę?

Głośno mówi się, że milicjanci postępują nieraz niezgodnie z prawem, a wręcz dokonują poniekąd przestępstw. Ale proszę mi pokazać taką grupę



zawodową, w której nie znajdzie się parszywa owca. Wszystkich trzeba mierzyć jedną miarką. Powiedziałbym, że los szeregowego funkcjonariusza MO podobny jest do sytuacji szeregowych pracowników innych grup zawodowych. Spotykamy się w tych samych kolejkach, otrzymujemy te same kartki, borykamy się z kłopotami mieszkaniowymi itp., a różnimy się tylko charakterem pracy.

Te i wiele innych przyczyn spowodowały, że funkcjonariusze MO postanowili sami bronić siebie i swojego munduru. Obroną taką był ruch założeń Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO. W opracowanym statucie Związku, wśród wielu celów, najważniejszym jest: "Ochrona godności i honoru funkcjonariuszy MO, autorytetu społeczno-zawodowego i podejmowanie działań na rzecz umacniania zaufania społecznego do funkcjonariuszy MO". Domagamy się także, aby Milicja Obywatelska nie była wykorzystywana do tłumienia słuszych wystąpień klasy robotniczej. Konflikty społeczne powinny być rozwiązywane na drodze dialogu, bez użycia siły.

Nie chcąc zabierać swym wystąpieniem i sprawami nurtującymi naszą środowisko Waszego cennego czasu, wspomnę tylko jeszcze o jednej sprawie, a w zasadzie powrócę do częściowo omawianej już rozprawy rejestracyjnej, która odbyć się miała w dniu 25 września 1981 r. Otóż w tym dniu w Sądzie odczytano postanowienie przybyłym tam funkcjonariuszom oraz Komitetowi Założycielskiemu i delegacjom z innych zakładów pracy, przybyłym nie tylko z Warszawy, ale z wielu regionów Polski. Czuliśmy się oczukani, Komitet Założycielski postanowił wraz z wszystkimi przybyłymi do Sądu, udź się następnie do hali "Gwardii", gdzie podjęliśmy decyzję o przeprowadzeniu protestu. Miał on polegać na przebywaniu w hali do momentu spełnienia naszych żądań. Po upływie około 3 godzin, do wnętrza hali wprowadzony został pododdział ZOMO. Dowodzący akcją, zastępca komendanta stołecznego, nie dając nikomu dojść do głosu, trzykrotnie polecał nam opuścić halę "Gwardii". Biorąc pod uwagę sytuację w kraju, to, że byli z nami przedstawiciele zakładów pracy - członkowie "Solidarności" - oraz przede wszystkim mając na uwadze drugą turę Waszego Zjazdu, która rozpoczynała się w dniu następnym, chcąc uniknąć posądzenia Waszego Związku o inspirację tego protestu, podjęliśmy decyzję opuszczenia hali dobrowolnie.

Kończąc swoje wystąpienie, jeszcze raz serdecznie dziękuję za zaproszenie nas na Wasz Zjazd. Jednocześnie prosimy o społeczne poparcie naszego ruchu założycielskiego, a w szczególności o pomoc w rejestracji naszego związku zawodowego.

Wyd.Biuro Informacji Prasowej BIPS  
/Tekst autoryzowany/

---

## Oświadczenie

---

I Krajowy Zjazd Delegatów  
NSZZ "Solidarność"  
G d a ń s k

Milicja Obywatelska została powołana przez władzę Ludową dla zapewnienia ładu, porządku i bezpieczeństwa wszystkich obywateli PRL. W minionym okresie prowadzono politykę zmierzającą do odizolowania milicjanta od społeczeństwa i skłócenia go z tym społeczeństwem. Działalność ta umożliwiała wykorzystywanie funkcjonariuszy MO do tłumienia słuszych wystąpień społeczeństwa w celu ochrony interesów wąskiej grupy decydentów.

Ruch socjalistycznej odnowy nie ominął funkcjonariuszy MO. Zdaliśmy sobie sprawę, że konflikty społeczne winny być rozwiązywane metodami politycznymi na drodze dialogu między przedstawicielami władzy a społeczeństwem, które bezpośrednio i najszybciej odczuwa skutki błędów w polityce społeczno-gospodarczej. Milicjant nie chce być ślepym narzędziem wykorzystywanym przeciwko masom pracującym wbrew interesom dotyczącym bezpośrednio ludzi pracy a więc i jego. Przejawiało się to w oddolnym ruchu zmierzającym do stworzenia Związku Zawodowego Funkcjonariuszy MO. Istniejący i działający Ogólnokrajowy Komitet Założycielski ZZ FMO dąży do zarejestrowania związku zawodowego. Związek będzie realizował następujące cele:

1. Działanie na rzecz przestrzegania praworządności w interesie ludu pracującego /wyznajemy zasadę faktycznej równości wszystkich obywateli wobec prawa i konieczności jego przestrzegania/.
2. Działanie na rzecz obrony honoru, godności i kształtowania właściwych postaw moralnych funkcjonariuszy MO /podjęcie działań w kierunku wyeliminowania osób nieprzydatnych do pracy w MO, niedopuszczanie w uzasadnionych przypadkach do przyjmowania niewłaściwych ludzi do pracy w organach MO, propagowanie właściwych postaw, wpływanie na tematykę szkolenia itd./
3. Działanie na rzecz tworzenia właściwych warunków służby.
4. Dbanie o należyte warunki socjalno-bytowe i kulturalne funkcjonariuszy MO.

Realizacja celów wpkynie na jakość pracy funkcjonariuszy MO, a tym samym pozwoli na uzyskanie zaufania społeczeństwa do jego działań.

Związek nie będzie pełnił roli politycznej. Będzie popierał socjalistyczną drogę rozwoju kraju w oparciu o wypróbowane sojusze międzynarodowe.

Z uwagi na specyfikę wykonywanej pracy związek nie będzie wchodził w skład istniejących central związkowych, a z innymi związkami zawodowymi może współpracować na zasadzie równopartnerstwa i dobrowolności kierując się dobrem socjalistycznej ojczyzny i służby.

Program i cele związku zostały przedstawione MSW, lecz mimo to nie uniknęliśmy represji wobec działaczy ruchu założycielskiego oraz jego sympatyków. Ruch ten jest zwalczany wszelkimi możliwymi sposobami. Donniemy, że wywierano nacisku na Sąd celem niedopuszczenia do zarejestrowania naszego związku. Dnia 9.09.81 zostaliśmy zawiadomieni o terminie rozprawy rejestracyjnej wyznaczonej na dzień 25.09.81 r. Dnia 23.09.81 Sąd Wojewódzki w Warszawie doręczył postanowienie o zawieszeniu rozprawy w uzasadnieniu powołując się na pismo Ministra Sprawiedliwości nr I.C. 501/74/81 będące zapytaniem kierowanym do Sądu Najwyższego: Czy Funkcjonariusz MO jest pracownikiem? Wiemy, że mianowani pracownicy prokuratury, sądów czy dyrektorzy posiadają swoje związki zawodowe. Oceniamy to jako dyskryminowanie naszej grupy zawodowej.

Postanowiliśmy wyrazić swój protest przeciwko zwalczaniu naszego ruchu poprzez stałe przebywanie w pomieszczeniach Hali Gwardii w Warszawie.

Akcję protestacyjną rozpoczęliśmy ok. godz. 10.00. Ok. godz. 12.45 do wnętrza hali wkroczyły siły porządkowe pod dowództwem z-cy K-dta Stołecznego MO p.r.k. Celaka. Po kilkakrotnym wezwaniu do opuszczenia zajmowanych pomieszczeń postanowiliśmy zawiesić akcję protestacyjną i opuściliśmy pomieszczenia.

U podstawy tej decyzji leżały następujące okoliczności:

- nieunormowana, napięta sytuacja społeczno-polityczna,
- chcieliśmy uniknąć przeżywania wewnętrznego dramatu u interweniujących na rozkaz funkcjonariuszy MO,
- nie chcieliśmy narażać uczestniczących na zasadach dobrowolności delegacji z zakładów pracy,
- uniknięcie zakłócenia toku obrad drugiej tury Waszego Zjazdu poprzez ewentualne posądzenie "Solidarności" o inspirowanie wzmiankowanej akcji.

Liczmy na zrozumienie idei naszego ruchu i oczekujemy poparcia dla naszego ruchu.

Przewodniczący Komitetu Protestacyjnego

/-/ Ireneusz Sierański



## Lane Kirkland

"Mam zaszczyt stanąć przed tym zgromadzeniem dzielnych mężczyzn i kobiet i przekazać wam gorące braterskie pozdrowienia i głęboki podziw dla was od waszych 15 mln braci i siostr z AFL-CIO.

Przynieśliście "odnowę" nie tylko Polsce. Odnowiliście ducha robotników na całym świecie.

Przekształciliście słowo "Solidarność", ze sloganu w żywą moralną siłę, która nagle zwróciła powszechną uwagę ku sprawie wolnych i niezależnych związków zawodowych...

Amerykański świat pracy ma szczególnie długi wdzięczności dla Polski, dług wywodzący się na długo sprzed rewolucji amerykańskiej. Pierwszy strajk w moim kraju przeprowadzili polscy hutnicy szkła z Huty Jamestown w stanie Wirginie w roku 1619.

Walczyli o prawo do głosowania w wyborach do pierwszego amerykańskiego zgromadzenia ustawodawczego, kiedy to przedstawicielstwo zostało ograniczone jedynie do "tych z roku anglików".

Ich strajk sprzed 362 lat był owocny. Wywalczyli prawo do głosowania daleko idącymi implikacjami dla rozwoju demokracji w Nowym Świecie.

Robotnicy polscy nadal uczą świat. Ci, którzy wierzą w pokojowe stosunki między krajami, nie mają pilniejszego zadania, aniżeli troska o to, by prawa i wolność przestały zależeć od tego, kto posiada środki produkcji.

Poszanowanie praw robotników nie wypływa automatycznie z żadnego systemu gospodarczego.

Humanizuje ono natomiast każdy system ekonomiczny.

Delegaci na ten Zjazd spotykają się z wieloma trudnościami, co więcej z historycznymi problemami. AFL-CIO nie zamierza wam radzić, jaki kierunek powinniście obrać. Wy sami rozumiecie potrzeby polskich robotników. Jedynie wy jesteście ich autentycznym głosem. Niech historię Polski tworzą Polacy.

Solidarności robotników polskich błogosławimy słowami starej amerykańskiej robotniczej pieśni:  
"Solidarność na zawsze".

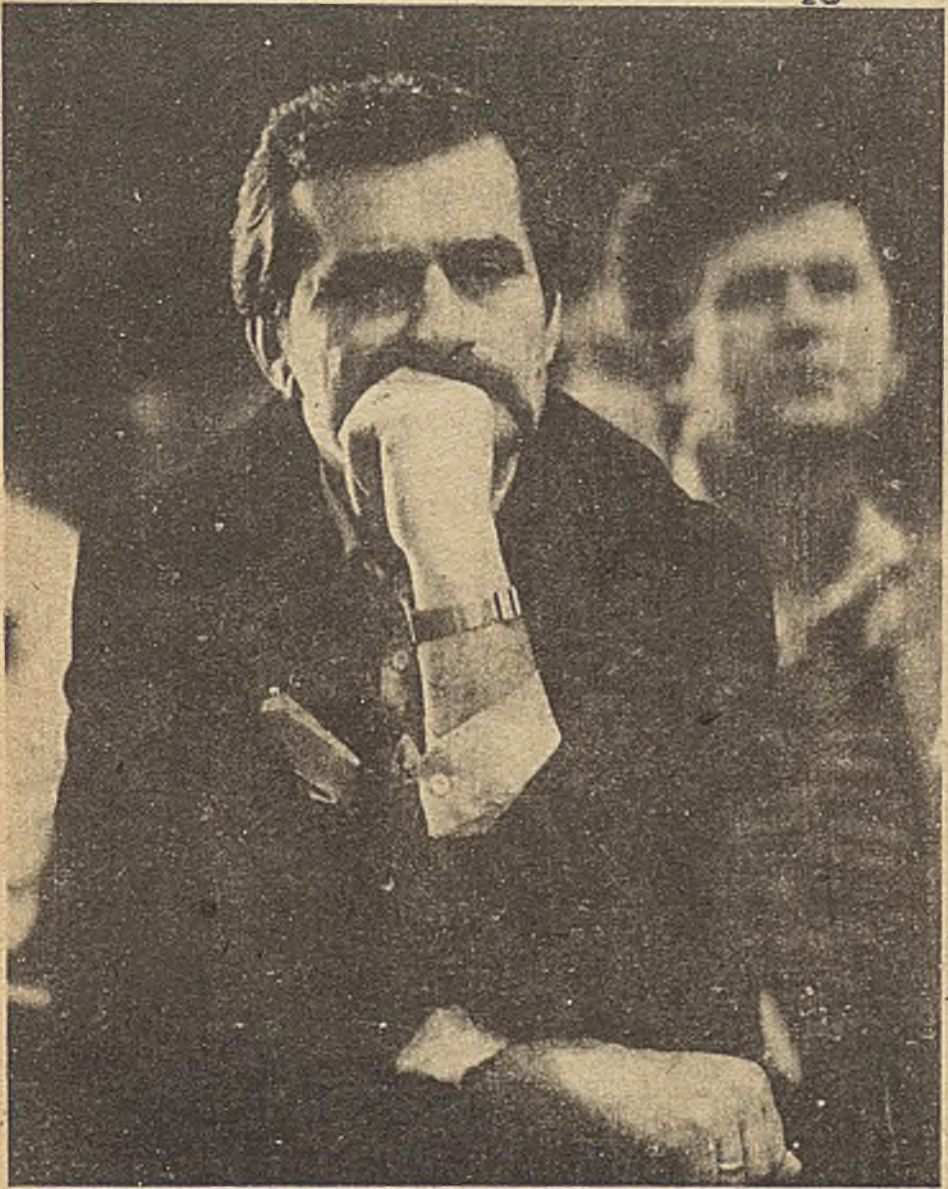
## J. J. Szczepański

... związek literatów polskich przez wiele, wiele lat współpracował z poprzednimi związkami zawodowymi, tak że mogliby się wydawać że jest to jeszcze jeden akt rutyny. Otóż, tak nie jest. Zdajemy sobie z tego sprawę wszyscy, że jest to zupełnie nowy typ współpracy, nowa umowa i partner z którym nie mieliśmy dotychczas do czynienia - mieliśmy do czynienia z urzędnikami, a nie z rzeczywistą reprezentacją społeczeństwa. Ponieważ ruch waz jest bez precedensu w tym kraju jest propozycją jedności celów i działania, która w niczym nie kwestionuje różnicy poglądów i postaw, różnicy zawodów wykonywanych, różnicy regionalnych tradycji. Jest to formuła jedności, jakiej ten kraj jeszcze nie znał. I, dlatego, podpisując dzisiaj tę umowę rozumiemy - my pisarze - że nie jest to umowa z taką czy inną instytucją, że nie jest to zwykła wymiana usług ale jest to z naszej strony zobowiązanie do służby społeczeństwu, do służby, do której jesteśmy jako pisarze zobowiązani. Moje osobiste wrażenie, mimo tego formalistycznego wstępu do naszego aktu jest takie, że nie zawieramy umowy z biurem, że nie chodzi o formalne, że nie chodzi o okienka kasowe, że chodzi właśnie o rzeczywistą służbę całemu społeczeństwu.

Chciałem powołać się na pewien symbol, na wasz piękny plakat przedstawiający roczne dziecko. Temu dziecku - my pisarze już dzisiaj bardzo dużo zawdzięczamy. Ale jesteście przekonani, że i my potrafimy się mu przydać, że potrafimy dopomóc mu, aby rosło zdrowo, aby się bogaciło naszym doświadczeniem, wrażliwością i roztropnością. Tego sobie i wam życzę.



**Sierpień '80**



**Wrzesień '87**

# 5 dni w „Olivii”,

Do hali "Olivii" przybyłem we wtorek rano 29 września, w czwartym dniu obrad. Pomimo braku formalnego upoważnienia, jedynie na podstawie okazanego egzemplarza "Informatora" ze stopką redakcyjną oraz legitymacji służbowej Politechniki Śląskiej zostałem wpuszczony do środka przez służbę porządkową a następnie uzyskałem oficjalną akredytację, umożliwiającą swobodne poruszanie się po całym zamkniętym i pilnie strzeżonym terenie oraz upoważniająca do korzystania ze środków łączności, otrzymywanie materiałów służbowych itd. Przez pięć dni, od rana do późnych godzin nocnych, nie czując praktycznie zmęczenia, uczestniczyłem w czymś, co mogę określić jedynie słowem WYDARZENIE. Nie jestem w stanie oddać nawet części z tego przeżycia, nie mam również, jak sądzę, kompetencji do dokonania oceny zjazdu, który zresztą trwa nadal w chwili gdy piszę te słowa. Jestem pewien, że dokumenty Zjazdu i relacje o nim będą studiować historycy i politycy, których oceny, analizy i komentarze utworzą pokaźną bibliotekę. Jestem pewien, że tam, w Gdańsku, w hali Olivii dzieje się HISTORIA, której uczyć się będą kiedyś moje dzieci i wnuki. Ale jeszcze bardziej wierzę w to, że ten - używając określenia ks. Józefa Tischnera - niezwykle młyn - wyda wreszcie swą mękę, że strwać będzie w świadomości wszystkich jego uczestników, a przez to wszystkich Polaków. I nie tylko Polaków, gdyż jak powiedział o Zjeździe Tadeusz Mazowiecki "Tu jest cała Polska i spory kawał świata".

Mieczysław F. Pazdur

## 29. 09. 1981.

Czwarty dzień obrad. Trwa dyskusja nad sprawozdaniem KKP i Komisji Rewizyjnej. W sesji przedpołudniowej zabrało głos 39 mówców. Przed rozpoczęciem obrad złożono życzenia urodzinowe Lechowi Wałęsie. Otrzymał on również życzenia i kwiaty od Harcerskiej Obsługi Zjazdu oraz od delegacji NSZZ Indywidualnego Rzemiosła "Solidarność". W przerwie obiadowej konferencja prasowa - udział biorą J. Buzek, K. Switoń, A. Małachowski i A. Rozpłochowski. Po przerwie o godz. 15<sup>00</sup> Janusz Onyszkiewicz omawia komentarze prasy polskiej i zagranicznej. Głos zabiera Lech Wałęsa, a następnie gość Zjazdu Andre Bergeron, prezes francuskiej centrali związkowej CGT-FO. W dyskusji nad sprawozdaniem KKP i KR zabiera głos jeszcze pięciu delegatów. Przedstawiciel Komisji Uchwał i Wniosków przedstawia projekty kilku dokumentów. Po bardzo burzliwej dyskusji dotyczącej już tylko konkretnych sformułowań Zjazd przyjął większością głosów wymienione niżej dokumenty.

### ➡ OSWIADCZENIE I ZJAZDU DELEGATÓW W SPRAWIE STANOWISKA PREZYDIUM KKP Z DNIA 22.09.1981 r.

Budzący kontrowersje sposób podjęcia przez Prezydium KKP decyzji w sprawie samorządu pomiędzy turami odbywającego się Zjazdu delegacji oceniają jako działanie niewłaściwe i nie mogące mieć miejsca w przyszłości. Przyjmując do wiadomości, że podjęcie decyzji było spowodowane potrzebą sformułowania przed posiedzeniem Sejmu musimy stwierdzić, że nastąpiło tu naruszenie zasad demokracji związkowej. Za niewłaściwy uznać należy również zbyt duży wpływ doradców na podejmowane przez władze Związku decyzje. Nowo wybrane władze Związku zobowiązuje się do wyraźnego określenia funkcji i kompetencji ekspertów.





STANOWISKO I ZJAZDU DELEGATÓW NSZZ "SOLIDARNOSC"

I Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" uznaje Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych za przedstawiciela działających w nim stowarzyszeń i wyraża chęć nawiązania z Nim współpracy w celu:

- 1/ kształtowania warunków swobodnego rozwoju kultury narodowej, oświaty i nauki;
- 2/ przekształcenia środków masowego przekazu w środki społecznej komunikacji;
- 3/ zniesienia cenzury;
- 4/ utworzenia funduszu Kultury Narodowej;



U C H W A Ł A

I Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" udziela absolutorium Krajowej Komisji Porozumiewawczej i jej Prezydium.

Równocześnie zobowiązuje się dotychczasowe władze Związku do prowadzenia bieżących prac Związku zgodnie z uchwałami Zjazdu do czasu wyboru nowych władz.



Jeszcze bardziej gwałtowny był przebieg dyskusji nad projektem regulaminu wyborów do władz "Solidarności". Ostatecznie projekt regulaminu przedstawionego przez Komisję Statutową przegłosowano niewielką większością głosów. Najbardziej dramatyczny przebieg miała końcowa część obrad, gdy delegaci przystąpili do dyskusji nad stanowiskiem Zjazdu w sprawie działalności oraz rozwiązania się KSS "KOR".

Zgodnie z wcześniejszą decyzją Zjazdu, odczytano projekt uchwały w sprawie KSS "KOR" oraz dodatkowy wniosek delegatów reg.Małopolska dotyczący uznania oświadczenia KSS "KOR" z 28.09.81 r. za dokument Zjazdu. Stosunkiem głosów 357 do 251 delegaci zadecydowali, aby kontynuować jeszcze pracę nad przedstawionym projektem uchwały.

Analogiczną decyzję podjęto również w stosunku do projektu uchwały dotyczącej rodowodu "Solidarności", przedstawionej przez jednego z delegatów reg.Mazowsze.

Następnie zabrakł głos Andrzej Sobieraj/reg.Ziemia Radomska/. Przypominając, że wniósł wczoraj projekt uchwały dotyczącej KSS "KOR", którą następnie wycofał na prośbę działaczy tej organizacji, stwierdził, że dziś, po przedstawieniu dwóch propozycji podobnych uchwał, zdecydował zgłosić do Komisji Uchwał i Wniosków ten projekt jako najbardziej, jego zdaniem, oddający istotę sprawy.

Podczas burzliwej dyskusji i wynikającego stąd pewnego zamieszania na sali obrad /dyskutanci zabierali głos przez mikrofony rozstawione na sali/ członek - założyciel KSS "KOR" Dr Jan Józef Lipski zasiadł przy mikrofonie. Wezwany lekarz stwierdził zapasć serca i ból naczyń wieńcowych. J.J.Lipskiego przewieziono karetką na Oddział Intensywnej Terapii Gdańskiej AM.

Jak poinformowało delegatów Biuro Prasowe stan zdrowia J. J. Lipskiego nie budzi obaw, będzie on jednak musiał spędzić w szpitalu jeszcze kilka dni.

# 30. 09. 1981.

O godz. 8<sup>00</sup> rozpoczęła się w hali "Olivii" codzienna msza święta, w której uczestniczyło ok. 150 osób. Na początku obrad wygłosił przemówienie ks. Józef Tischner.

## Ks. Józef Tischner

Pragnę przede wszystkim wyrazić głęboką wdzięczność, za to, że mogę przemówić tutaj jako gość owego historycznego Zjazdu. Znam przywileje gościnności, ale znam też granicę gościnności. Dziękując za przywilej, postaram się nie naruszyć granic przywileju gościa. Pragnę mówić oczywiście wyłącznie we własnym imieniu, mimo, że jako ksiądz jestem w szczególny sposób związany z Kościołem. Wiemy dobrze, że wystąpienia duchownych nie są oficjalnym głosem Kościoła, że winny być oceniane według miary rozsądku, właściwej każdemu śmiertelnikowi. Poza tym, jak państwo wiecie, uprawiam własne poletko, to jest poletko filozofii, między innymi filozofii człowieka. To co powiem, będzie pochodzić raczej z tego poletka. Chciałbym bowiem także jako filozof być tutaj choć trochę pożytecznym. Chcę powiedzieć, że jestem zafascynowany Zjazdem i że głęboko w ten Zjazd wierzę. Wierzę w nieomylny instynkt Zjazdu. Jest coś takiego jak instynkt Zjazdu. To się daje czuć, to się daje widzieć. Czasami bywa gorąco, wieją rozmaite wiatry. Skrzydła tego wiatraka trzeszczą. Wydaje się, że lada chwila pękną. Potem przychodzi powiew światła i rozumu, młyn rusza. I oto zaczyna się sypać pierwsza mąka z tego niezwykłego młyna. Mąka bardzo dobra, bo swojska, nasza. Pozwólcie, że przypomnę słowa świętego Pawła, który do podobnych ludzi co my, w podobnej sytuacji tak pisał: "Dlatego odrzuciwszy kłamstwo niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego, bo jesteście nawzajem dla siebie członkami. Gniewajcie się a nie grzeszcie. Niech nad waszym niebem nie zachodzi słońce." Myślę, że wielką wartością tego Zjazdu jest fakt, że ludzie tutaj porzucili kłamstwo. Po drugie. Chciałbym to powiedzieć, że wielkością tego Zjazdu, tego oliwskiego młyna jest jego pluralizm. Na czym polega pluralizm? Polega nie tylko na tym, że wielu ludzi jedzie na tym samym wozie i każdy siedzi na swoim miejscu. Pluralizm, to jakby wymiana spojrzeń. Idzie o to, że nikt z nas nie znałby pełnej prawdy o sobie, gdyby jej nie wyczytał z oczu drugiego człowieka. Potrzebujemy nawzajem siebie, abyśmy mogli znać prawdę o sobie. Wierzący potrzebują oczu niewierzącego, a niewierzący spojrzenia wierzącego. Chrześcijanin czyta prawdę o sobie nie tylko z samego siebie, ale także ze słów niechrześcijanina, ze słów pogani-  
ne, Greka czy Żyda. W dziedzinie prawdy obowiązuje wzajemność spojrzeń. Prawdę o polskiej kulturze czyta się nie tylko z kultury polskiej, ale również z kultury rosyjskiej, kultury niemieckiej czy francuskiej. Nie osiągnie się prawdy w samotności. W samotności łatwo o iluzję, stąd konieczność pluralizmu. Bez pluralizmu nie byłoby Polski, nie byłoby polskiego chrześcijaństwa, nie byłoby tego Zjazdu. Powtórzmy raz jeszcze słowa świętego Pawła: "Dlatego odrzuciwszy kłamstwo, niech każdy z was mówi prawdę do bliźniego bo jesteście nawzajem członkami". I po trzecie: wszędzie mówię i piszę, że specyfiką polskiej "Solidarności" jest jej niezwykle głęboki wymiar etyczny. "Solidarność" jest przede wszystkim solidarnością sumień. Wszystko inne przychodzi potem. Sumienie "Solidarności" ma swoje pole wrażliwości. Owe pole wrażliwości wyróżnia je od innych sumień, które także w Polsce są. Wyróżnia je od sumienia Kościoła, które ma trochę inne pole wrażliwości od sumienia innych wspólnot ludzi, związków. Wyróżniają je, wyróżniają to znaczy że nie stawiają w opozycji. Są różne pola wrażliwości ludzkich sumień. Na co innego jest wrażliwy lekarz, a na co innego nauczyciel. Podobnie sumienie "Solidarności". Dwie sprawy są temu sumieniu



"Solidarność" szczególnie bliskie: cierpienie ludzi pracy i heroizm tych, którzy starają się tym cierpieniom ulżyć. Znamy przypowieść o miłosiernym samarytaninie. Sumienie "Solidarność" bierze w obronę zarówno tych, którzy leżą pobici przy drodze, jak tych, którzy tym pobitym opatrują rany. W ten sposób sumienie "Solidarność" nawiązuje do historii, do tej dawnej historii i bliższej historii. Bo trzeba brać w obronę nie tylko pobitych, ale także tych, którzy pobitym obowiązują rany. Bywa bowiem czasem, że zbójcom nie wystarczy pobić przechodnia, ale czasem biją także tych, którzy pomoc udzielają przechodniom. I dlatego sumienie "Solidarność" musi być wrażliwe zarówno na ból jak i na heroizm. Nawiązując do polskiej historii, sumienie "Solidarność" daje świadectwo temu, że heroizm ludzki, ten heroizm miłosiernych samarytan jest wyższy niż wszystko inne. Programy społeczne są zmienne. Heroizm jest zawsze ważny. W ten sposób sumienie "Solidarność" spełnia w dzisiejszej Polsce ogromnie ważną funkcję. Funkcję wychowawczą. Bo każde świadectwo dane heroizmowi jest kontynuacją heroizmu. Wiem, że jesteście już umęczeni. Niektórzy może czują się tą pracą ubrudzeni, zakurzeni. Tym chciałbym powiedzieć to co czujecie na swoich rękawach nie jest brudem - to mąka. Piękna polska mąka sypiąca się z tego zjazdowego młyna.



Następnie głos zabrał przedstawiciel Federacji Norweskich Związków Zawodowych Tor Halvorsen. Przekazał on pozdrowienia dla Zjazdu. Powiedział, że Zjazd może zadecydować jakie oddziaływanie i znaczenie będzie miała "Solidarność". Kończąc dodał, iż liczy na współpracę i życzy owocnej pracy. Przewodnicząca Komisji Mandatowej Danuta Nowakowska /reg.gdański/ przypomniała zasady przeprowadzenia prawyborów.

## DYSKUSJA

W imieniu Komisji Programowej sprawozdanie złożył jej przewodniczący doc.dr hab. Bronisław Geremek /Mazowsze/. Na wstępie stwierdził, iż dyskusja programowa trwała wiele miesięcy, a podstawą do niej były opublikowane w kwietniu kierunki działania Związku. Na Zjeździe działało trzynaście zespołów tematycznych. Obok delegatów uczestniczyli w pracach także eksperci. W pracy zespołów ujawniły się różnice zdań. Koordynatorzy poszczególnych zespołów przedstawiają Zjazdowi najważniejsze rozbieżności jakie wystąpiły w trakcie prac. Pracowano w trzech sekcjach na zebraniach plenarnych i wyłoniono Komisję Redakcyjną, złożoną z przedstawicieli czterech zespołów:

- dla życia wewnątrzwiązkowego - Aleksander Labuda /Dolny Śląsk/
- dla polityki gospodarczej - Ryszard Bugaj /Mazowsze/
- dla polityki społecznej - Krzysztof Gorlich /Małopolska/
- problemów życia publicznego - Jan Waśkiewicz.

Starano się opracować plan działań Związku w dwojaki sposób: jako postulaty - to czego domagamy się od władz, a z drugiej strony - to, co chcemy zrobić. Program Związku powinien być bliski życia codziennego ludzi pracy, a także taki, aby pokazał społeczeństwu, co ono może zrobić samo, aby wyjść z kryzysu.

W łonie Komisji Programowej istnieją także różnice zdań co do niektórych kwestii. Rozbieżności te zostaną przedstawione Zjazdowi. Projekt uchwały programowej opracowano w taki sposób, że 34 tezy zebrane w nim stanowią wykład programu i dlatego nie są jedynie tytułami, a jednocześnie mówią co Związek chce robić i jak będzie to robił:

Doc. Geremek zaproponował dwa warianty prowadzenia dyskusji nad programem. Pierwszy wariant to podzielenie dyskusji zjazdowej na trzy tematy: życie wewnątrzwiązkowe, polityka gospodarcza i społeczna, związek a życie publiczne. /wariant ten delegaci przyjęli później jako obowiązujący w dyskusji/.

Drugi wariant - dyskusja łączna nad programem działań Związku. Rozpocznie się ona sprawozdaniem z działalności 13-tu zespołów tematycznych, a po nim - przeprowadzona zostanie dyskusja plenarna bez rozbijania na poszczególne tematy.

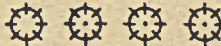
W dalszej części swej wypowiedzi, doc. Geremek omówił ogólnie przygotowany projekt programu. Adresatem programu jest cały Związek, który realizował go będzie z pełną konsekwencją. Program musi być realizowany we współpracy z władzami. I dlatego Związek występuje tu jako całość, jako ruch i jako Związek. Jest możliwość nowego porozumienia społecznego.

Doc. Geremek zakończył swą wypowiedź cytatem z plakatu życząc aby: "Pan dał siłę ludowi swojemu, a mądrość jego delegatom".

Następnie, Aleksander Lebuda /Dolny Śląsk/ - koordynator sekcji pierwszej poprosił koordynatorów zespołów I-IV o zreferowanie tego, co ustalili. Byli to w kolejności:

Lech Różański /reg. Wielkopolska/ koordynator zespołu I - demokracja i formy działania związkowego, Witold Zalewski /reg. Śląsko-Dąbrowski/, koordynator zespołu II - organizacja Związku, Andrzej Porawski /reg. Wielkopolska/, koordynator zespołu III - informacja, szkolenie, prace opiniotwórczo-doradcze i M. Baczyk w zastępstwie Janusza Grzelaka /Mazowsze/, koordynator zespołu IV - negocjacje, akcje protestacyjne, propaganda.

Do końca sesji przedpołudniowej wypowiedziało się 18 dyskutantów, w sesji popołudniowej 32. W końcowej części obrad dyskutowano uchwałę w sprawie sejmowych ustaw o sanerządzie; zdecydowaną większością głosów delegaci przyjęli zaproponowany tekst uchwały dotyczącej stosowania walki psychologicznej z narodem.



#### UCHWAŁA W SPRAWIE WALKI PSYCHOLOGICZNEJ Z NARODEM

Od chwili powstania naszego Związku, każdemu znaczącemu wydarzeniu w działalności naszej organizacji, związanemu z dążeniem do poprawy warunków życia i uzyskania przez społeczeństwo swobód obywatelskich, towarzyszy antyhumanitarna kampania straszenia narodu utratą niepodległości i krwawą konfrontacją zbrojną.

Deklaracja użycia siły, stwarzająca poczucie ustawicznego zagrożenia bytu i bezpieczeństwa zagrażają przede wszystkim najsłabszej, najmniej odpornej części społeczeństwa, które we wszystkich cywilizowanych krajach świata podlega szczególnej ochronie.

Kampania strachu uderza w matki wychowujące w bezprzykładnie trudnych warunkach dzieci, pozbawia poczucia bezpieczeństwa wychowujące się pokolenie i zmęczonych życiem starszych ludzi, w których sercach i umysłach odcisnęła ślady wojna, okres przedpaździernikowy, Poznański Czerwiec i Grudzień.

Kampania strachu deprawuje młodzież. Szczególny wpływ psychologiczny wywierany jest na młodzież wojskową. Nie sposób zapomnieć telewizyjnego obrazu młodego żołnierza, oświadczającego, że gotów jest wykonać każdy rozkaz.

Podkreślamy z całym naciskiem, że Związek nasz nie dąży do krwawej konfrontacji. Naszą jedyną bronią jest siła przekonania użyta w obronie naszych racji i wola odnowy pracy w przypadku zagrożenia i społecznych interesów. Nie dysponujemy i nie zamierzamy dysponować czołgami, pałkami i innymi środkami przymusu.

Stroną konfrontacji nie może być świadome i zdyscyplinowane społeczeństwo polskie.

I Krajowy Zjazd Delegatów domaga się zaprzestania propagandy strachu. Domagamy się tego w imieniu wszystkich Polaków, których najważniejsze interesy stają się przedmiotem nieznanego nam przetargu.

Gdańsk, dnia 30.09.81

ZJAZD DELEGATÓW



Red.: Relację i dokumenty z czwartego i piątego dnia obrad I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" przygotował i opracował M.F.Pazdur. Dalszy ciąg relacji i dokumentów w następnym numerze.

# ZLP

## Porozumienia między Związkiem Literatów Polskich a NSZZ "Solidarność" w sprawie współpracy w dziedzinie upowszechniania i rozwoju kultury.

Obie strony dostrzegają pilną potrzebę nawiązania wszechstronnej współpracy w dziedzinie upowszechniania i rozwoju kultury we wszystkich środowiskach reprezentowanych przez NSZZ "Solidarność". W związku z powyższym uzgodniono następujące zasady współpracy:

1. ZLP i NSZZ "Solidarność" podejmą wspólną inicjatywę tworzenia sieci bibliotek związkowych i kompletowanie księgozbiorów, ZLP deklaruje wszechstronną pomoc w tym zakresie.
2. ZLP deklaruje pomoc w organizacji i realizacji programów wszechstronnie robotniczych.
3. Obie strony współpracować będą w organizowaniu spotkań autorskich w zakładach pracy, organizowaniu cyklicznych prelekcji na tematy związane z literaturą i tym podobnych inicjatywach.
4. ZLP deklaruje gotowość do pośredniczenia w pozyskiwaniu współpracy pisarzy przy tworzeniu pism i wydawnictw kulturalnych NSZZ "Solidarność". Podobną pomoc ZLP deklaruje przy tworzeniu programów telewizyjnych i radiowych "Solidarność".
5. Obie strony deklarują chęć współpracy w sprawach dotyczących całości kształtu polityki kulturalnej państwa, wydawnictw, pism społeczno-kulturalnych, teatru, filmu, radia i telewizji, a to w celu korygowania tej polityki oraz jej wszechstronnego rozwoju duchowego zostaną powołane w tym celu dobrane grupy robocze.
6. W razie potrzeby obie strony będą współdziałać we wszystkich innych nieokreślonych w niniejszym porozumieniu sprawach dotyczących rozwoju kultury narodowej.
7. Obie strony uznają za celowe utworzenie funduszu stypendialnego Solidarności, z którego mogliby korzystać utalentowani młodzi twórcy. W skład rady funduszu stypendialnego wejdą przedstawiciele ZLP.
8. Obie strony uznają za celowe utworzenie dorocznej nagrody literackiej "Solidarności". ZLP deklaruje konsultację krytyków literackich w tym zakresie.
9. Szczegółowe uzgodnienia dotyczące poszczególnych zagadnień określonych w niniejszym porozumieniu zawierane będą w toku współpracy. Ze strony ZLP do działania upoważnieni są członkowie komisji d/s współpracy ze związkami zawodowymi oraz członkowie innych komisji i zespołów przy zarządzie głównym i oddziałach terenowych ZLP, zaś ze strony NSZZ "Solidarność" ... porozumienia obowiązuje obie strony z dniem podpisania.

J.J.Śzczepański - Związek Literatów Polskich.  
J.Buzek - przewodniczący prezydium Zjazdu.



## Rozmowy w kuluarach Zjazdu

dzień ósmy  
03.10.1981.

### Zdzisław Szpakowski

redaktor "Więzi", ekspert

P. Chciałbym Pana prosić, jako niezależnego eksperta, o krótką wypowiedź w dwóch sprawach. Po pierwsze - o komentarz dotyczący wczorajszego wyboru Lecha Wałęsy na Przewodniczącą KK NSZZ "Solidarność".

Odp.: Przede wszystkim uważam, że był to wybór najrozsądniejszy w sytuacji w której się znajdujemy, ponieważ inne kandydatury w szczególności kandydatury Pana Andrzeja Gwiazdy i Pana Jana Rulewskiego wiązały się z pewnymi określonymi koncepcjami raczej politycznymi niż związkowymi. Natomiast uważam że fakt iż Jurczyk otrzymał wyską liczbę głosów ma bardzo pozytywne podwójne znaczenie. Po pierwsze - stwarza w sprawach związku przesłanki demokracji wewnętrznej, zmusza Wałęsę i jego ekipę do liczenia się z opinią innych grup związkowych, a po drugie że Jurczyk reprezentując linię, którą by można najogólniej rzecz biorąc określić jako linię średnich grup pracowniczych, takich grup - powiedzmy - niższych funkcjonariuszy, techników, ekonomistów, majstrów wniósł do tego związku element pluralizmu, pluralizmu z punktu widzenia jego składu pracowniczego.

P. Jak Pan ocenia dyskusowany obecnie na Zjeździe program Związku?

Odp.: Program zaproponowany przez ekipę kierowaną przez Prof. Geremka wydaje mi się programem ogólnikowym, nie spełniającym wielu wymogów, przed którymi stoi związek i czego oczekują od nas ludzie pracy, członkowie związku. Najważniejszym elementem, który w tekście programu się pojawił jest moim zdaniem kwestia samorządu pracowniczego. Ponieważ jestem współtwórcą tzw. grupy lubelskiej, tzn. porozumienia na rzecz samorządów pracowniczych, o charakterze interregionalnym, i ekspertem tej grupy, a również uczestnikiem wielu projektów samorządowych uważam, że sprawa samorządów pracowniczych jest wiodącą dla konstrukcji programu związku. Dlatego uważam, że wniesiona przez delegatów z Łodzi - Grzegorza Pałkę - - oraz wspierana przez delegatów Regionu Środkowo-wschodniego, płockiego, oraz część delegatów Regionu Śląsko-Dąbrowskiego uchwała w sprawie samorządu ma ogromne i zasadnicze znaczenie dla konstrukcji programu jak i dalszego działania związku.

## Stanisław Wałęsa

brat Lecha Wałęsy, obserwator Zjazdu  
z Regionu Bydgoszcz

- Pyt.: Czy społeczeństwo Bydgoszczy odnosi się do Pana jako do brata Lecha czy raczej jako do działacza "Solidarności"?
- Odp.: Ja nie jestem głośny ani popularny, trudno mi powiedzieć.
- Pyt.: A w Pana zakładzie, wśród bliższych znajomych?
- Odp.: I tak i tak, i jako brat i jako związkowiec.
- Pyt.: Jak Pan widzi obecną działalność Lecha?
- Odp.: Obecnie jesteśmy na zjeździe, jego działalność trochę się w programie zarysowała. Na pewno ten kurs, który obrał od samego początku, od Sierpnia, będzie trzymał.
- Pyt.: Czy sądzi Pan, że Lech będzie bardziej radykalny po Zjeździe?
- Odp.: To zależało będzie od sytuacji, jak sądzę.
- Pyt.: Gdyby Pan był na jego miejscu, czy byłby Pan bardziej radykalny?
- Odp.: Właściwie trudno mi powiedzieć, chyba zależnie od sytuacji byłbym bardziej lub mniej radykalny od Leszka. Ale chyba też bym podobnie postępował, jak życie dyktuje.
- Pyt.: Czy nie sądzi Pan że Lech jest obecnie trochę przemęczony i czy to według Pana nie zaważy na jego pracy?
- Odp.: Oh, nie trochę, ale nie na tyle żeby to zaważyło. Temu człowiekowi po prostu potrzebny jest w tej chwili wypoczynek.
- Pyt.: Muszę wyznać, że wystąpienie Lecha podczas prezentacji kandydatów bardzo mnie zaskoczyło. Jak Pan to odebrał?
- Odp.: Proszę pana, ja trochę bliżej go znam bo jestem jego bratem. Jego działalność trwa przecież już 12 lat, a ostatni rok dostarczył szczególnie dużo i kłopotów i akcji, i ja sam się czasem zastanawiam skąd on bierze siły. Ale w każdym działaniu, tak jak w sporcie, może wystąpić kryzys. W przypadku Lecha sądzę, że był to kryzys typowo wewnętrzny, bo w jego działalności związkowej nie widzę żadnych kryzysów, chociaż zarzucają mu to tutaj niejedni, że jakieś kompromisy i tak dalej. Trudno, jak się idzie po takiej ścieżce nad przepaścią to stawiając każdy krok trzeba się też zastanowić.
- Pyt.: Czy te wahania formy Lecha nie wynikają z tego, że jest on bardzo uczuciowy? Bo widziałem, że w czasie mszy św. słuchając kazania ks. Tischnera kręciły mu się łzy w oczach. Wielu ludzi przyjmowało to po prostu jako naukę, a on tak się wzruszał że miał łzy w oczach.
- Odp.: Ja tego nie widziałem, powodem może być że on jest człowiekiem głęboko wierzącym, ale ja sądzę że przy takich napięciach to czasem dla odprężenia mogą być potrzebne i łzy.

## Andrzej Rozpłochowski

delegat z Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, były Przewodniczący  
ZR MKZ Katowice

- MFP.: Jak oceniasz wybór Lecha na Przewodniczącego?
- AR: Uważam że wobec tego co było i wobec obecnej sytuacji związku byłoby rzeczą niemożliwą gdyby stało się inaczej. Lecha zawsze ceniłem i nie uważałem, że jest człowiekiem niewłaściwym. Na każdego trzeba

jednak patrzeć jak na zwykłego, normalnego człowieka, z jego wadami i zaletami, i zawsze trzeba w swoim gronie się rozgrzeszać. Nie wolno budować fałszywych oktaży.

MFP.: Co sądzisz o wystąpieniu Lecha podczas prezentacji kandydatów na przewodniczącego związku?

AR.: Najwymowniejszą reakcją na jego zachowanie się podczas prezentacji są wyniki głosowania. Ja, mimo że znam go bardzo dobrze, byłem również bardzo zaskoczony tym co on mówił, to było coś takiego że on był przeciwko sali, świadomie do tego dążył. Nie wiem dlaczego taką taktykę obrał, czy liczył mimo wszystko na zaufanie, nie wiem co nim kierowało, w każdym razie jednak wyniki głosowania są tego odbiciem, a i dla niego powinny być sygnałem że nawet w najślusniejszych sprawach nie ma patentu nieomyślności, i jemu też nie wolno udzielić w to że posiadał patent na wyprowadzenie Polski na lepszą drogę.

MFP.: Jakie masz zamierzenia i co chciałbyś realizować po wejściu do Komisji Krajowej?

AR.: Przede wszystkim ugruntować to wszystko co jesteśmy wspólnie zdobyli, a zdobyliśmy niemało - prawo do strajku, do swobodnego zrzeszania się, - trzeba to wszystko zebrać, ugruntować, załatwić do końca to co jeszcze załatwione nie jest i poszerzać te zdobycze. Uważam, że program działania naszego związku opierał się i powinien w dalszym ciągu opierać się na tym, że podstawą jego funkcjonowania jest nieustanny wpływ na stan spraw ludzkich w naszym kraju, rządzonej przecież w myśl obowiązującej doktryny w systemie tzw. dyktatury proletariatu - dyktatury - a więc swoistej tyranii.

MFP.: Chciałbym prosić Cię o komentarz na temat do wczorajszej wypowiedzi Kazimierza Switonia, bo muszę przyznać że byłem tym wystąpieniem zaskoczony.

AR.: Mnie też zaskoczył, uważam że on chciał tu się pokazać z jakiejś najlepszej strony nigdy przedtem takich rzeczy nie wypowiadał, a wręcz coś odwrotnego. Powodem mogło być to, że nie przeszedł on w prawyborach w naszym regionie i teraz chciał się pokazać i zdobyć popularność wśród delegatów. Uważam że jest on człowiekiem psychicznie bardzo zmęczonym i przez to trochę dziwnie ukierunkowanym.

MFP.: Jeden z moich kolegów w relacji ze zjazdu regionalnego określił Cię jako polskiego romantyka. Czy zgadzasz się z tym określeniem?

AR.: Chyba rzeczywiście z natury swojej jestem romantykiem, ale nie uważam że jestem błędnym rycerzem. Uważam, że realnie deptam tę ziemię, i stąd moje przekonanie o tym, że jeżeli mamy nasz kraj wyprowadzić na właściwą drogę to trzeba fundamentalnie stawiać pewne sprawy. Kwestia realizacji należy już do taktyki związku, ale cele należy stawiać jasno.

MFP.: Cele tak, a sposoby realizacji?

AR.: To powinien wypracować cały związek, z tym że oczywiście poszczególni działacze będą je stawiać na swój sposób, tak jak oni sami to widzą. Rzecz jest w tym aby były one konstruktywne, alternatywne, i wtedy będą akceptowane przez związkowców, bo fałszywą tezą jest że rządzą masą, nigdy tak nie jest, to tylko hasło. Masę rządzą tylko przez akceptowanie, szersze lub węższe, programów głoszonych przez poszczególnych działaczy.

MFP.: Czym zajmują się na Zjeździe członkowie naszej delegacji regionalnej?

AR.: Udział naszej delegacji uważam za dość szeroki i bogaty, było wiele wystąpień plenarnych w dyskusji programowej, które dały się zauważyć. Kilka osób z naszego regionu, w tym i ja, bierze udział w pracach komisji programowej, pracujemy też w innych komisjach. Na kilka dni przed Zjazdem byliśmy już tu na miejscu w Gdańsku, oraliśmy do późnej nocy każdego dnia. W sumie oceniam nasz udział w Zjeździe jako znaczny.

MFP.: Jak oceniasz stan zaawansowania programu działania związku?

AR.: Uważam konstrukcję programu, tak jak ona nam w końcu w komisji wyszła, za niewłaściwą. Ten program jest właściwie taką papką, a nie o to przecież chodziło...

MFP.: ... chyba dlatego że było tylu autorów...

AR.: Oczywiście. Uważam, że program powinien mieć formę bardziej hasłową, teza programowa to powinno być coś takiego co można plakatować, co ma odpowiednią siłę przebicia, oprócz tego każda teza winna mieć jasną, precyzyjną, dla wszystkich zrozumiałą rozwinięcie, a całość, jak powiedziałem wcześniej, musi wyraźnie eksponować fundamentalne cele związku.

## Anna Walentynowicz

gość Zjazdu

MFP.: Reprezentuję Redakcję Informatora "Solidarność" Politechniki Śląskiej. Chciałbym prosić Panią o kilka słów dla naszych Czytelników.

Anna Walentynowicz: Bardzo mi miło, proszę bardzo.

MFP.: Jak Pani po roku działalności wspomina początki istnienia związku?

Anna Walentynowicz: To co się dzieje to jest prawidłowe, bo studiując ruch robotniczy widzę, że historia się powtarza.

MFP.: W jakim sensie się powtarza?

Anna Walentynowicz: Że przed nami jeszcze długa droga, że to nie są laury na których my możemy usiąść.

MFP.: Jak wiadomo były pewne kontrowersje pomiędzy Panią a Lechem Wałęsą. Jak Pani obecnie ocenia wczorajsze wybory?

Anna Walentynowicz: Te kontrowersje były i są. A wczoraj to nie był wybór tylko głosowanie.

MFP.: Czym się Pani obecnie zajmuje?

Anna Walentynowicz: Obecnie jestem na urlopie bezpłatnym i po prostu chcę wyjechać i realizować niektóre zaproszenia, które mam od roku a na które nie było wcześniej czasu. Jestem członkiem prezydium w Stoczni Gdańskiej, ale teraz jest tak dużo ludzi dzielnych, odważnych, a którym już nic nie grozi, że niech oni trochę popracują, a ja odpocznę i w przyszłym roku dołączę.

MFP.: A jakie ma Pani plany w pracy związkowej?

Anna Walentynowicz: Zajmowałam się interwencjami. Ale uważam, że obok interwencji równie ważną sprawą jest szkolenie w związku. Jeżeli struktura związkowa pochodzi od dołu to te doły muszą być świadome. Do tej pory u nas szkolenie związkowe właściwie nie istniało. Nie wiemy jeszcze całkowicie dokładnie jak powinien wyglądać ten nasz związek tak że to jest sytuacja bardzo na czasie, bardzo pilna, i gdybyśmy nawet zaczęli wczoraj to już byłoby za późno.

Gdańsk, 3.10.1981 r.

Wypowiedzi rozmówców nie były autoryzowane.

Z pamiętnika młodej lekarki

Będąc młodą lekarką rzuconą na rubież w czasach nabrzmiałych, wszedł raz do mej przychodni pacjent o wyglądzie nabołałym.

- Dzień dobry pani doktor.
  - Dzień dobry. Co panu dolega?
  - Centralizm.
  - Słucham?
  - Dolega mię centralizm, który mię się rozregulował.
  - Gdyby pan zechciał samostreścić się dokładnie, byłabym wdzięczną.
  - Ej, cóż to za matołectwo teraz na tych placówkach. Otóż pani doktor, założmy, że chcę uczynić krok do przodu w naszym dalszym marszu do sukcesu.
  - Założmy.
  - Więc, się to najpierw powstaje tu, o tu, w dyni, w głowie, czyli że w mózgu, nieprawdaż?
  - Oczywiście.
  - I ten mózg, w którym posiadam nota bene, szarą komórkę, posyła bodźca do nerwu, nerw drga i uruchamia mięskul.
  - Ujął to pan pięknie i naukowo.
  - I dopiero ten mięskul uruchamia mię nogę, która się wysuwa i robi krok do przodu, czyli że mój organizm jest sterowany centralnie.
  - Tak.
  - Stąd - do nogi. Decyzja u góry, wykon u dołu.
  - Brawo, poczułam się jak na wykładzie.
  - Niestety centralizm ów został się zakłócony. Zdarza mię się ostatnio, że głowę mam zupełnie pustą.
  - To jest możliwe.
  - A tu nagle noga mię dryga do przodu, sama mię skubana niesie, i dopiero wtedy napina się mięskul, mięskul uruchamia nerw, nerw kołacze do szarej komórki, a ona w panice pyta: "Co jest?". A noga na to: "Zrobiłam właśnie krok na własną rękę, bo jak bym na was czekała, komórko, to bym mogła czekać do u... tej tam takiej, się mówi, śmierci".
  - A, i tak sobie ta noga z tą komórką rozmawiają - jak w bajce.
  - Ależ to durnowate debilstwo wypuszczają po studiach. Nie podzielałam entruzajmu pani doktor, albowiem to świadczy dobitnie, że centralizm mi się, że tak powiem, skłonił.
  - Ach, przywrócenie go na powrót jest dla mnie medyczną drobnostką. Od czego mam zacząć? Od dołów, czy od góry?
  - Zawsze od góry.
  - Zawszy pacjentowi lekką narkozę, otwierałam mu czaszkę i to tak bezbłędnie, że trafiałam od razu na szarą komórkę. Była tak przeraźliwie samotna, że zrobiło mię się jej żal, i zamkłam czaszkę jak puzderko, a cięcie zaszylałam catgutem.
  - Już po wszystkim.
  - Czyżbym był uleczonym?
  - Tak domniśmywam.
  - Całe szczęście, bez centralizmu byłam albowiem jak bez ręki. Żegnam, kładę na parapecie 10 deka mortadeli i całuję tę złotą rączkę z wylaniem. O cholera, a czemu ja się wylałam na rączkę, a pocałowałam mortadela?
  - Czyżby jednak coś źle się sterowało u mnie, ciekawe, ciekawe...
- Pacjent opuścił mą przychodnię mamrotając pod nosem jak głupi, być może nie sprostając mi w pełni, nie mogąc być jednak medycznie alfą i amebą, zwłaszcza w dzisiejszych nabołałych czasach, kiedy kaźden przeżywa swoje trudności.

Do usłyszenia.

60/h 3.V.81 r.

Informator NSZZ Solidarność Politechnika Śląskiej. Redaguje Kolegium: Jerzy Błahut, Tadeusz Grabowiecki, Andrzej Jarczewski, Mieczysław Pazdur /red. wydania/, Bolesław Wantuła.

Adres Redakcji: 44-100 Gliwice, ul. Konarskiego 18, p.507, tel. 31-96-61

Numer zamknięto 7.X.1981r.

ZG Pol.Sl.z.1267/81-2500